

MARIA HARZ
Warszawa

PIERWSZE ZEZNANIE SOPRUNIENKI

Piotr Karpowicz Soprunienko — jedna z najbardziej zło-wieszczych postaci zbrodni katyńskiej. Człowiek, którego nazwisko figuruje na wszystkich ważniejszych dokumentach dotyczących losu jeńców polskich z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. Urodził się 17 maja 1908 roku, we wsi Isajki w powiecie bogusławskim na Kijowszczyźnie. Pochodził z ubogiej ukraińskiej rodziny robotniczej. W 1923 roku ukończył 6-klasową szkołę. Jako ochotnik wstąpił do wojsk wewnętrznych NKWD i w 1938 roku ukończył specjalny kurs Akademii Wojennej im. M. Frunzego. W 1939 r. powołany został na szefa Zarządu NKWD ds. jeńców wojennych i do końca wojny pozostawał w instytucjach zajmujących się jeńcami. Po wojnie pełnił służbę w oddziałach wojskowo-budowlanych, dochodząc do stopnia generała-majora.

Starał się uniknąć przesłuchania w sprawie katyńskiej powołując się na zły stan zdrowia i słabą pamięć. Odpowiedzialny za jego przesłuchanie prokurator wojskowy ppłk Andriej Trietieckij przygotował mu przed przesłuchaniem 22 pytania.

Na 19 pytań Soprunienko udzielił wykrętnych, mało znaczących odpowiedzi. Na trzy pytania (w tym dwa ważne) wcale nie odpowiedział. Pytania brzmiały:

13. Z czyjego rozkazu i gdzie były wysyłane dochodzeniowe materiały dotyczące jeńców polskich z Kozielska i Ostaszkowa i gdzie mogą znajdować się obecnie?
14. Gdzie były odsyłane teczki śledcze spraw prowadzonych przeciwko polskim jeńcom i kto zatwierdzał wnioski oskarżenia oraz kto sprawował nadzór nad śledztwem?

23 czerwca 1992 r. Soprunienko zmarł, nie zostawiwszy żadnych relacji.

[Pierwsze przesłuchanie
— A. Trietieckij]

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Moskwa
25 października 1990 roku

Prokurator wojskowy Wydziału Zarządu Naczelnej Prokuratury Wojskowej [GVP], podpułkownik służby wymiaru sprawiedliwości [Aleksander] Trietieckij, z udziałem szefa Wydziału Zarządu Naczelnej Prokuratury Wojskowej, pułkownika służby wymiaru sprawiedliwości N[ikołaja] Anisimowa, przesłuchiwał w charakterze świadka Piotra Karpowicza SOPRUNIENKĘ.

Świadkowi P.K. Soprunience wyjaśniono obowiązki wynikające z art. 73, 74 kodeksu postępowania karnego [UPK] RFSRR, został też on uprzedzony o odpowiedzialności karnej za odmowę lub uchylenie się od zeznań (art. 182 KPK RFSRR) i jawnie fałszywe zeznania (art. 181 KPK RFSRR).

Przesłuchanie rozpoczęło o godz. 11.40, zakończono o 16.50.

Władam swobodnie językiem rosyjskim, usług tłumacza nie potrzebuję, chcę zeznawać w języku rosyjskim.

W sprawie istoty zadanych pytań mogę poinformować następująco, na te pytania, które zostały dla mnie przygotowane wcześniej zeznaję teraz:

Pytanie 1:

W 1938 r. ukończyłem specjalny fakultet Akademii im. Frunze, nadali mi w tym czasie stopień wojskowy „kapitan”. Na podstawie decyzji partii w tym czasie wybierali poszczególnych pra-

owników do służby w organach NKWD. Zaproponowali mi pracę w organach bezpieczeństwa państwowego, w tym czasie odbywałem służbę na stanowisku szefa kursów w szkole NKWD w Moskwie, i po 3 miesiącach w marcu 1939 r. zostałem pomocnikiem szefa Sekretariatu NKWD ZSRR. We wrześniu 1939 r. organizowano na bazie NKWD nowy Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych i mnie mianowali wtedy na szefa tego Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD ZSRR. W tym czasie miałem stopień wojskowy „kapitan”. Moimi zastępcami byli: major Połuchin (przyszedł z armii) i starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Chochłow. W Zarządzie było kilka wydziałów: 1 — dyspozycyjny, na którego czele stał Tiszkow (w przyszłości ambasador w Jugosławii); 2 wydział — ewidencyjny, na czele stał starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Maklarskij; pozostałe [wydziały] — tyłowe: sanitarny i gospodarczy. Wskazane stanowisko zajmowałem do końca lutego 1943 r. W marcu 1943 r. mianowali mnie na zastępcę szefa Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych. Wtedy na szefa danego Zarządu mianowali generała-majora Pietrowa, [było to niższe stanowisko w stosunku do stopnia]. Mnie polecono kierować pracą frontowych obozów jeńców wojennych, a także armijnych i frontowych punktów odbiorczych jeńców wojennych, w szczególności jeńców wojennych armii faszystowskich. Dlatego, zaczynając od marca 1943 r. znajdowałem się na różnych frontach.

Pytanie 2:

Odpowiadając na pytanie drugie informuję, że bezpośrednio podlegałem zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, dowódcy dywizji [komdiwu] Czernyszowowi. Mianowanie mnie na stanowisko szefa Zarządu było zgodne z rozkazem ludowego komisarza spraw wewnętrznych Berii.

Pytanie 3:

Kto był inicjatorem utworzenia obozów NKWD dla polskich jeńców wojennych ja nie wiem, lecz naturalnie, była to decyzja kierownictwa NKWD ZSRR i kraju. Ogółem utworzono 8 obozów: starobielski, kozielski, ostaszkowski, putywlski, orański, kozielszczański, jużski, juchnowski. We wszystkich tych obozach

NKWD znajdowali się polscy jeńcy wojenni. W trzech obozach: ostaszkowskim, kozielskim i starobielskim trzymano takich [tzn. polskich] jeńców wojennych.

W [obozie] ostaszkowskim, położonym na wyspie Niłowa Pustelnia w obwodzie kalinińskim, trzymani byli żandarmi, policjanci, sędziowie i inni, w przybliżeniu 6 tysięcy ludzi. Komendantem tego obozu był major Borisowicz, kto był komisarzem — nie pamiętam.

W obozie kozielskim, położonym w obwodzie kałuskim, w odległości kilku kilometrów (?) trzymani byli armijni oficerowie polscy, w przybliżeniu ponad 4 tysiące ludzi. Kto był komendantem i komisarzem tego obozu — nie pamiętam.

Obóz starobielski znajdował się w obwodzie woroszyłowgradzkim (obok miasta Starobielska), w nim trzymani byli tylko oficerowie, w przybliżeniu 3 tysiące ludzi. Komendantem tego obozu był Bierieżkow, a komisarzem Kirszyn.

Pytanie 4:

Jako szef Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych byłem bezpośrednio podporządkowany dowódcy dywizji [komdiwu] Czernyszowowi, wypełniałem jego rozkazy. Polscy jeńcy wojenni rozlokowani byli w obozach zgodnie z „Instrukcją o jeńcach wojennych”, sporządzoną w naszym Zarządzie i zatwierdzoną przez komdiwa Czernyszowa we wrześniu 1939 r. Właśnie on, Czernyszow, realizował i bezpośrednio kontrolował działalność Zarządu.

Pytanie 5: [nie ma odpowiedzi]

Pytanie 6:

Do obozów NKWD ostaszkowskiego, kozielskiego i innych [jeńcy wojenni] przybyli we wrześniu — październiku 1939 r. Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych miał następujące zamiary: szeregowych żołnierzy wykorzystać do budowy dróg, a oficerów zatrzymać w obozach licząc na umowę z polskim rządem, znajdującym się w Londynie. Szeregowych żołnierzy, którzy nie pracowali w budownictwie i tych, którzy mieszkali na terytorium Niemiec — rozpuścić do domów, co też zrobiono. Część z nich wymieniono z Niemcami na tych jeńców, którzy

mieszkali na terytorium zachodniej Ukrainy. Tymi jeńcami wojennymi Zarząd nie zajmował się.

Pytanie 7:

Istotnie, była dyrektywa ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Berii o skierowaniu grupy oficerów śledczych, na czele z Biełolipieckim (z NKWD ZSRR), do obozu ostaszkowskiego w celu prowadzenia śledztwa przeciw polskim jeńcom wojennym. Jednocześnie z tą dyrektywą do danego [ostaszkowskiego] obozu, a było to w styczniu 1940 r., i ja też wyjechałem. Polecono mi zajmować się tylko sprawą rozmieszczenia tych oficerów śledczych i stworzenia dla nich warunków do pracy. W działalność operacyjną tej grupy nie mieszałem się. Jakiegokolwiek sprawozdania ode mnie, jako szefa Zarządu, nie żądano. Przed Berią sprawozdanie składał pracownik operacyjny, starszy oficer śledczy Biełolipieckij, mnie w tę pracę nie wtajemniczali. Znajdowałem się w danym [ostaszkowskim] obozie w przybliżeniu około jednego miesiąca, lecz jakichkolwiek napomykań o przyszłej likwidacji Polaków nie znałem. Oficerowie śledczy zostali pracować w tym obozie trochę dłużej. O rezultatach wykonanej pracy śledczej oni mnie nie meldowali i ja ich więcej nie widziałem. O tym Biełolipieckij meldował swojemu kierownictwu, to jest Berii. Jaką ilość Polaków grupa śledcza wykazała do dochodzenia karnego — ja nie wiem. Nie wiem też, czy Polacy przekazywani byli na Specjalną Naradę [NKWD] czy też prokuratorowi; przy tym, po odjeździe oficerów śledczych, wszyscy polscy jeńcy wojenni pozostali w tym obozie i osobno [pojedynczo] nigdzie nie byli wywożeni.

Pytanie 8:

Odpowiadając na ósme pytanie o wysłaniu 20 lutego 1940 r. na nazwisko Berii swojej opinii w sprawie polskich jeńców wojennych z obozów Ostaszkowa, Kozielska i Starobielska informuję, że rzeczywiście, była moja pisemna propozycja z 20 lutego 1940 r. o rozpuszczeniu do domów znacznej części oficerów i im równych z dwóch obozów — starobielskiego i kozielskiego, to jest ja to zrobiłem z najszlachetniejszych pobudek. Uważałem za słuszne wypuszczenie starców i chorych, a także oficerów — specjalistów (agronomów, lekarzy, inżynierów, techników, nauczy-

cieli), na których nie było kompromitujących materiałów — około 800 ludzi. A sprawy osób o jawnie wrogim nastawieniu i działalności przeciwko Związkowi Radzieckiemu (około 400 ludzi), zgodnie z dyrektywą ludowego komisarza spraw wewnętrznych Berii — przekazać do rozpatrzenia na Specjalną Naradę przy NKWD ZSRR. Wydawało mi się, że rozpatrzenie spraw tej części polskich jeńców wojennych zupełnie nie oznaczało ich rozstrzelania, tym bardziej, że w dyrektywie ludowego komisarza Berii była wskazówka, by śledztwo w sprawach jeńców wojennych prowadzić ściśle przestrzegając praw karno-procesowych.

Użyte przeze mnie słowo „rozładunek” [razgruzka] w dokumentach ma dosłowne znaczenie — zmniejszyć ilość ludzi w obozach Starobielska i Kozielska kosztem rozpuszczenia do domów znacznej części polskich oficerów.

Ponieważ w obozie ostaszkowskim pracowała grupa oficerów śledczych i oni podejmowali decyzje w sprawie trzymanyh w tym obozie Polaków więc ja nie wskazywałem na ten obóz sądząc, że oni zameldują Berii o losie tych jeńców wojennych.

Pytanie 9:

Swoją opinię na temat rozpuszczenia znacznej części oficerów ze starobielskiego i kozielskiego obozu wydałem w najlepszej intencji, w żadnym wypadku by pogorszyć los polskich oficerów. Możliwe, że kierownictwo NKWD (Beria albo Czernyszow) poleciło mi wyrazić swoją opinię. W obozach starobielskim, ostaszkowskim i kozielskim Beria miał swoją grupę operacyjną, która mnie nie podlegała, to byli Trofimow, Jefimow i inni. Meldowali Berii, bez mojej wiedzy, o wszystkim co uważali za potrzebne, a o czym ja nie wiedziałem. Faktycznie w swojej opinii [wysłanej] na nazwisko Berii wypowiedziałem się o znacznym rozpuszczeniu oficerów, to jest o wielkiej liczbie jeńców wojennych.

Pytanie 10 i 11:

Na te pytania mogę odpowiedzieć następująco: do mnie ośobiście nie wpłynął żaden rozkaz od kierownictwa NKWD ZSRR o wywozie do dyspozycji zarządów NKWD obwodów smoleńskiego, charkowskiego i kalinińskiego ani w marcu, ani w kwiet-

niu, ani w maju 1940 r. nie wpłynął i o skierowaniu Polaków do tych zarządów NKWD nic nie wiedziałem. Można wyjaśnić to tym, że w końcu marca 1940 r. na polecenie Czernyszowa (w związku z „Uchwałą Rady Komisarzy Ludowych [Sownarkoma] ZSRR o utworzeniu komisji do wymiany jeńców wojennych między Finlandią i Związkiem Radzieckim”) wyjechałem do Wyborga, by rozwiązać sprawę wymiany fińskich jeńców wojennych na radzieckich. Wyjechałem tam jako członek komisji, na czele której stał szef rozpoznania Leningradzkiego Okręgu Wojennego, nazwiska tego przewodniczącego komisji już nie pamiętam. W Wyborgu pozostawałem do końca maja 1940 r., w przybliżeniu — do dnia 25. W tym okresie obowiązki szefa Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych pełnił za mnie starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Chochłow razem z komisarzem Niechoroszewem. Dlatego też na okazanych mi teraz, w trakcie mego przesłuchania, dokumentach datowanych w okresie kwiecień–maj 1940 r., nie ma mojego podpisu, chociaż figurują rekwizyty mojego stanowiska i stopnia. Kiedy wróciłem w końcu maja 1940 r. z Wyborga do Moskwy to dowiedziałem się, że polskich jeńców wojennych w obozach Starobielska, Ostaszkowa i Kozielska już nie ma. Z pogłosek dowiedziałem się, że wszyscy jeńcy wojenni z danych trzech obozów zostali wysłani do dyspozycji zarządów NKWD: obwodu smoleńskiego (z obozu kozielskiego), obwodu kalinińskiego (z obozu ostaszkowskiego), obwodu charkowskiego (z obozu starobielskiego), a później rozstrzelani. Jednakże wszystko to było [znane] z pogłosek, co faktycznie było i w rzeczywistości, gdzie więcej ci jeńcy mogli się podzielić? Gdyby do jakkolwiek ich wysłano zachowała by się cała dokumentacja o tym. Chcę tu oświadczyć, że po moim przybyciu z Wyborga do Moskwy nikt z kierownictwa NKWD ZSRR nie powiedział mi, gdzie się podzieli ci jeńcy wojenni z wymienionych [wyżej] obozów. No i w tych czasach nie można było pytać. Chcę uzupełnić, że znajdując się od końca marca do końca maja 1940 r. w Wyborgu zajmowałem się wymianą jeńców wojennych, w toku której wymieniono ponad 5 tysięcy radzieckich żołnierzy i oficerów. Po wymianie zostali oni umieszczeni w obozie jużskim, a ja zajmowałem się przygotowaniem tych osób do kolejnego przedłużenia ich służby w Armii Czerwonej. Specjalna

Narada [NKWD] ustaliła dla naszych jeńców wojennych, którzy wcześniej dostali się do niewoli fińskiej, po 3 lata więzienia. Natychmiast po rozpoczęciu wielkiej wojny narodowej wszyscy oni poszli na front, jak i inni podlegający mobilizacji.

I tak chodziły słuchy w 1940 r., że rozstrzelanie polskich jeńców wojennych trzymanyh w obozach starobielskim, ostaszkowskim i kozielskim zostało przeprowadzone na mocy decyzji Stalina, który nie mógł wybaczyć klęski Armii Czerwonej pod Warszawą w 1920 r. Oprócz tego krążyły pogłoski, że była uchwała KC partii z podpisem Stalina nakazująca przekazanie spraw karnych przeciwko polskim jeńcom wojennym do decyzji Narad Specjalnych NKWD ZSRR, którym [nakazano] wydać wyrok — rozstrzelanie, co widać i było zrobione.

Pytanie 12:

Na temat akt ewidencyjnych polskich jeńców wojennych mogę powiedzieć, że akta te zostały zniszczone na polecenie kierownictwa NKWD ZSRR, najprawdopodobniej Berii lub Czernyszowa. Spalenie akt ewidencyjnych polskich jeńców wojennych trzymanyh przed tym [przed rozstrzelaniem] w obozie starobielskim zostało wykonane na moje polecenie lecz zgodnie z wytycznymi kierownictwa NKWD ZSRR. O takich sprawach z własnej inicjatywy nie mogłem decydować. Akta ewidencyjne polskich jeńców wojennych z obozów ostaszkowskiego i kozielskiego również zgodnie z wytycznymi kierownictwa NKWD ZSRR zostały wysłane do 1. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR, którym w tym czasie kierował Basztakow. Sprawy karne przeciw polskim jeńcom wojennym z wszystkich tych trzech obozów także były wysłane do 1. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR i mogą być przechowywane w jego archiwach. Ponieważ nie wiedziałem o przebiegu śledztwa przeciwko polskim jeńcom wojennym, więc i nie wiedziałem, kto nadzorował to śledztwo, do moich kompetencji te sprawy nie należały, a zadawać komukolwiek, tym bardziej kierownictwu NKWD ZSRR, podobne pytanie było w tych czasach nadzwyczaj niebezpieczne, o czym już zeznawałem.

Pytanie 13: [nie ma odpowiedzi]

Pytanie 14: [nie ma odpowiedzi]

Pytanie 15:

Odpowiadając na pytanie 15. jeszcze raz oświadczam, że nie są mi znane rozkazy kierownictwa NKWD ZSRR o zlikwidowaniu jeńców polskich. Także ani wtedy ani później nie wiedziałem o funkcjonariuszach, którzy wypełniali polecenia zlikwidowania Polaków. Tym bardziej że, jak już wcześniej zeznałem, w okresie od końca marca do końca maja 1940 r. znajdowałem się w Wyborgu i zajmowałem się innymi sprawami, nie związanymi z polskimi jeńcami wojennymi. Poza tym w czasie mojego pobytu w Wyborgu nikt z pracowników Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych nie zwracał się do mnie w sprawie polskich jeńców wojennych trzymanyh w wyznaczonych trzech obozach: Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkwie.

Pytanie 16:

Odpowiadając na 16. pytanie oświadczam, że nie wzywałem do telefonu „wucze”, a szczególnie Woroszyłowgrad, na rozmowy [po linii] „wucze” komendanta obozu starobielskiego Bieżejkowa i jego komisarza Kirszyna, do rozmów w sprawie losów jeńców wojennych tego obozu. Żadnych spraw z komendantami wszystkich trzech obozów o przegrupowaniu jeńców wojennych do dyspozycji zarządów NKWD w obwodach smoleńskim, kalinińskim i charkowskim — nie rozstrzygałem. O tych sprawach decydowali inni funkcjonariusze NKWD ZSRR i dołączeni [do nich] pracownicy I. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR, to jest faktycznie poza mną.

Pytanie 17:

Pytanie 17. Odpowiedź. Problem miejsca pogrzebania polskich jeńców wojennych nie był ze mną przez nikogo z kierownictwa NKWD ZSRR omawiany, ponieważ we wskazanym czasie znajdowałem się w Wyborgu. Czy ten problem był omawiany z Niechoroszewem lub Chochłowem, którzy mnie czasowo zastępowali, nie wiem. Oni mnie o tym nie informowali.

Ponieważ obecnie, ze względu na stan swojego zdrowia, źle widzę i nie mogę czytać, a także źle słyszę, już nie mogę interesować się wieloma sprawami, w tym i politycznymi, dlatego o Katyniu usłyszałem z okazji przyjazdu prezydenta Polski, Jaruzelskiego, do Moskwy w kwietniu 1990 roku.

Pytanie 18:

Odpowiedź na 18. pytanie. W okresie od końca marca do końca maja 1940 r., na przedstawione mi dokumenty moge oświadczyć, że znajdowałem się w tym czasie w Wyborgu i nie mogłem zwracać się do Giercowskiego w sprawie pozostawienia do pracy operacyjnej polskich jeńców wojennych Lubomirskiego, Sienickiego, Kazimirowczaka i nie rozstrzygałem z nikim z kierownictwa NKWD ZSRR, w tym i kierownictwa I. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR sprawy losów jeńca wojennego Swianiewiczza, ponieważ Zarządem do Spraw Jeńców Wojennych nie zajmowałem się, byłem w Wyborgu. Nawet z dokumentów tego okresu widać, że korespondencja przeprowadzana była między Chochłowem i Giercowskim, a także meldunki adresowane do kierownictwa NKWD ZSRR z Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych wysyłane były w imieniu albo Chochłowa albo Niechoroszewa z ich podpisami. W tych dokumentach, gdzie wydrukowane było moje nazwisko — mojego podpisu nie było, co jeszcze raz potwierdza moją nieobecność w Zarządzie do Spraw Jeńców Wojennych.

Pytanie 19:

Zestawienia i informacje sporządzane były stale na żądanie kierownictwa NKWD ZSRR. Jednak z moim podpisem takie dokumenty sporządzane były tylko wtedy, kiedy byłem obecny w Zarządzie do Spraw Jeńców Wojennych. W czasie, kiedy mnie nie było, a szczególnie od końca marca do końca maja 1940 r., sporządzane były przez inne osoby i o tych dokumentach ja nic nie wiedziałem. Meldunek polityczny adresowany do kierownictwa NKWD ZSRR, w tej liczbie na nazwisko zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, Mierkułowa, sporządził komisarz Zarządu Niechoroszew.

Pytanie 20:

20. pytanie. Odpowiedź. W obozie putywlskim byli polscy jeńcy wojenni — szeregowi żołnierze. Wykorzystywani byli do pracy, część była wypuszczona do domu. W późniejszym czasie i pozostali zostali wypuszczeni. Jakimś bardziej okrutnym represjom ci jeńcy wojenni nie byli poddawani.

Pytanie 21:

21. pytanie. Odpowiedź. Dany list adresowany do kometantów obozów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkwie, a także kopie do szefów zarządów NKWD w obwodach woroszyłowgradzkim, smoleńskim i kalinińskim, podpisany przeze mnie 23 lutego 1940 r., skierowany był [do nich] jako wykonanie dyrektywy zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, Mierkułowa, z 22 lutego 1940 r., a także wynikał z rozporządzenia ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Berii. Uważam, że tajność danego polecenia uwarunkowana była odpowiednim żądaniem ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Berii. Jednocześnie wydane było polecenie o skierowaniu wszystkich spraw śledczych jeńców wojennych do wskazanych obwodowych zarządów NKWD.

Pytanie 22:

Odpowiadając na nie mogę poinformować, że danej informacji dot. wysłania jeńców wojennych do obwodowych zarządów NKWD nie sporządzałem i nie podpisywałem w związku z tym, że jeszcze 21 maja 1940 r. przebywałem w Wyborgu i mój podpis na tej notatce nie figuruje.

Chcę oświadczyć, że nie miałem żadnego stosunku do rozstrzelania polskich jeńców wojennych w 1940 r. Publikacje w prasie zagranicznej i radzieckiej, z którymi zapoznano mnie w toku przesłuchania, gdzie się wskazuje, że ja jestem winien rozstrzelania Polaków, są nieprzekonywujące i bezpodstawne. W Siłach Zbrojnych ZSRR przesłużyłem od 1928 do 1963 r., od 1928 r. do dnia dzisiejszego jestem członkiem KPZR, przez cały ten czas do odpowiedzialności karnej i innej nie byłem pociągany i uważam, że wypowiedzi w prasie, z którymi mnie dzisiaj, w czasie przesłuchania, zapoznano, są oszczerce.

Przesłuchanie mnie odbyło się w obecności moich córek: Inny Pietrowny i Jeleny Pietrowny Soprunienko w moim mieszkaniu w Moskwie w związku ze złym stanem mojego zdrowia, co potwierdza zaświadczenie, które przedstawiam.

Protokół został przeczytany na głos. Zanotowane dokładnie. Uwag i poprawek nie ma.

Przesłuchiwali: ppłk just. A. Trietieckij
płk just. A. Anisimow
(podpisy)

URSZULA OLECH

Warszawa

INDEKS OSOBOWY DO ARCHIWUM ROBLA

Spuścizną katyńską zwaną dalej Archiwum Robla określa się wszystkie dokumenty i przedmioty dostarczone do Krakowa w 1943 r. po ekshumacji w Lesie Katyńskim. Na miejscu, podczas ekshumacji i identyfikacji ofiar w Katyniu, znalezione przy zwłokach przedmioty i dokumenty składano do kopert, oznaczonych kolejnymi numerami; ten sam numer wybijano na blaszkach przyczepionych do zwłok, które przenoszono do zbiorowych bratnich mogił. Stąd numery tzw. kopert okładkowych pokrywają się z numerami przynależnymi ofiarom, zawartymi w *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn* (*Urzędowy materiał o masowym mordzie w Katyniu*), Berlin 1943, to jest liście sporządzonej przez Niemców podczas ekshumacji w Katyniu.

Jak podano wyżej w maju 1943 r. wszystkie materiały, znalezione przy zwłokach polskich jeńców, wstępnie posegregowane na miejscu ekshumacji, zaczęto dostarczać do Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki w Krakowie, którego niemieckim dyrektorem podczas okupacji był dr Werner Beck. Oddziałem Chemicznym tegoż Instytutu kierował wówczas Polak, oficer AK, dr Jan Zygmunt Robel. Na prowadzoną przez niego pracownię nałożono obowiązek zbadania przywiezionych z Katynia dokumentów w celu ustalenia lub też zweryfikowania wstępnej identyfikacji zwłok. Duża część materiałów wymagała interwencji chemicznej, gdyż były one powleczone ziemią i produktami pośmiertnego rozkładu zwłok. Po żmudnym odczytaniu notatek, zapisków, dokumentów tożsamości ofiar sporządzano dla każdej koperty dokładny protokół, w którym wyszczególniano wszystko, co znaleziono przy zamordowanym, a każde słowo z luźnych